Wiadomości Wędkarskie

Rok VI LISTOPAD 1949 ROK Nr 11

MIESIĘCZNIK
ORGAN ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH R. P.

JÓZEF STALIN

W dniu 21 grudnia br. cały świat postępowy obchodzić będzie uroczystą 70-tą rocznicę urodzin Józefa Stalina. Nie ma zakątka na kuli ziemskiej, skądby nie płynęły od mas pracujących uczucia miłości i przywiązania do Józefa Stalina. Józef Stalin, Wódz i Nauczyciel narodów radzieckich i międzynarodowego proletariatu wyrósł z ludu pracującego i związał się na śmierć i życie z jego walką o dobrobyt i sprawiedliwość.

Józef Stalin w ciągu całego swego życia czujnie przysłuchiwał się głosowi mas i uczył robotników i chłopów swego kraju oraz robotników i chłopów całego świata, jak zwalczać wyzysk i jak wyrwać się z nędzy.

Nazywany jest przez masy pracujące świata budowniczym socjalizmu.



Stalin dał ruchowi robotniczemu jasną perspektywę walki, wskazał masom pracującym drogi budownictwa socjalistycznego, prowadzące do zniesienia klas wyzyskiwaczy i zbudowania społeczeństwa bezklasowego.

Stalin, genialny kontynuator nauki Lenina — zrealizował ją praktycznie w Związku Radzieckim, dając tym samym program dla mas pracujących w krajach kapitalistycznych oraz drogowskaz dla narodów, kroczących do socjalizmu.

Naród nasz i inne narody europejskie zawdzięczają Stalinowi swe wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego. Narody krajów demokracji ludowej zawdzięczają Stalinowi powstanie warunków, które umożliwiły im likwidację kapitalizmu i wejście na drogę budownictwa socjalistycznego.

Komunikat Nr 2

Kuratora Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P.

W związku z podjętą reorganizacją Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich i mianowaniem Kuratora komunikuję, że powołana została

GŁÓWNA RADA WĘDKARSKA R. P.

w następującym składzie:

1. Pasella Zygmunt, Ministerstwo Rolnictwa.
2. Kaczanowski Władysław, Ministerstwo Leśnictwa.
3. Konstanciak Wiesław, Ministerstwo Żeglugi.
4. Kraus Tadeusz, Związek Samopomocy Chłopskiej.
5. Głowacki Piotr, Związek Samopomocy Chłopskiej.
6. Gastman Bolesław, Centrala Rybna.
7. Pliszka Franciszek, Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa S. G. G. W.
8. Szczerbakow Konstanty, Instytut Badawczy Leśnictwa.
9. Zajączkowski Wacław, „Prasa".
10. Czermiński Włodzimierz, Związek S.T.W.
11. Maksymowicz Roman, Związek S. T. W.
12. Girulski Antoni, Związek S. T. W.

Jednocześnie rozwiązana zostaje tzw. Komisja Doradcza przy Kuratorze Związku S. T. W.

Ponadto została powołana Komisja Organizacyjna w składzie:

1. T. Kraus
2. S. Dowhyluk.
3. Wł. Kolder.
4. I. Kołodziejczak.
5. A. Girulski.
6. J. Paladino.
7. W. Konstanciak.

Do Komisji Wydawniczo - Propagandowej powołano następujących Obywateli:

1. Kraus Taduesz.
3. Czermiński Włodzimierz.
3. Wyganowski Józef.
4. Gościński Władysław.
5. Jaszczuk Franciszek.

Wobec zwieszenia w czynnościach Władz Związku S. T. W. tak centralnych jak i okręgowych na okres reorganizacji Związku S. T. W. powołuję Pełnomocników Kuratora po jednym na każdy Okręg wojewódzki.

Ob. Pełnomocnicy powołają Okręgowe Rady Wędkarskie jako organy opiniodawczo - doradcze z udziałem przedstawicieli klasy robotniczej.

Ob. Pełnomocnicy winni przejąć niezwłocznie agendy Zarządów Oddziałów Okręgowych Związku S. T. W. i przystąpić do działalności zgodnie z indywidualnie rozesłaną instrukcją Kuratora Związku S. T. W.

Głównym zadaniem Ob. Pełnomocników jest dalsze prowadzenie pracy Związku S. T. W. na powierzonym terenie, oraz przygotowanie tego terenu do reorganizacji wędkarstwa, zmierzającej do:

1. zrzeszenia wszystkich wędkarzy w jednej wspólnej organizacji, obejmującej cały obszar kraju;
2. stworzenia potrzebnych podstaw prawnych i materialnych działania zrzeszonego wędkarstwa w ramach budowy Polski Ludowej i zaspokojenia potrzeb świata pracy;
3. zapewnienia dla wędkarstwa odpowiedniego udziału w realizacji planu 6-letniego.

Ze względu na poważne znaczenie dla świata wędkarskiego podjętych prac w kierunku należytego zorganizowania wędkarstwa apeluję do wszystkich Zarządów S. T. W. o możliwie żywą i pozytywną współpracę z Pełnomocnikami Okręgowymi Kuratora Związku S. T. W., która niewątpliwie może przyśpieszyć postawienie wędkarstwa na właściwym poziomie organizacyjnym i zapewnić mu należyty rozwój.

Kurator
Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich
Lipiński Ignacy

NOWY ADRES

Zarząd Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich zawiadamia, że nowy adres biura Zarządu jest następujący: Warszawa, Plac Starynkiewicza 7, pok. 330

(W gmachu Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej)

WĘDKARZE! Zapisujcie się do Towarzystw Wędkarskich!

Czy pogoda wpływa na rezultaty połowów

Niepowodzenie w łowieniu wędkarze mają skłonność przypisywać w pierwszym rzędzie wszelkim zmianom pogody, fazom księżyca i wszelkim innym zjawiskom przyrody.

Jeżeli ryba nie bierze w gorący dzień, to znaczy, że uciekła ona na głębiny i zupełnie się nie interesuje jakąkolwiek przynętą: jeżeli ochłodziło się i zaczął dąć porywisty wiatr północny, wywołując na rzece wysoką falę, a w dodatku zaczął padać deszcz — wędkarz znajdzie znowu inne wytłumaczenie.

Wskutek niepogody ryba ucieka na najgłębsze miejsca w poszukiwaniu zacisznych i spokojnych miejsc i wówczas również nie interesuje się wszelką przynętą. W takich wypadkach wędkarz, spróbowawszy wszelkich przynęt i sposobów łowienia, powraca do domu bez najmniejszego rezultatu, zwalając swe niepowodzenie na nieodpowiednią pogodę i inne okoliczności.

Z własnej wieloletniej praktyki wędkarze bardzo dobrze wiedzą, że naprzykład ryby drapieżne biorą zarówno w dobrą, jak i w złą pogodę, a znowu innym razem nie biorą zupełnie, pomimo, iż pogoda, jak by się zdawało, jest wprost idealna dla wędkowania.

Tak jednak nie jest, gdyż dało się z łatwością stwierdzić, iż w większości wypadków niepowodzenie w wędkowaniu spowodowały osobiste błędy wędkarza, które popełnił on w czasie łowienia, a wszelkie zmiany pogody i inne zjawiska przyrody odgrywają w tym wypadku minimalną rolę, a niejednokrotnie żadnej.



Ob. Minister Tkaczow zwiedza wystawę wędkarską na Targach Poznańskich

Jeżeli chodzi o ryby drapieżne, to na ich połów pogoda ma niewątpliwie duży wpływ, gdyż z chwilą zmiany pogody zmieniają one miejsce swego pobytu.

Znanym jest każdemu wędkarzowi, że gdy w cichy wieczór unoszą się nad wodą chmary owadów, to wiele ryb trzyma się tuż pod powierzchnią wody, a jest zupełnie przeciwnie podczas chłodnej i wietrznej pogody, gdy na rzece jest duża fala, wówczas ryba szuka zacisznych miejsc, przebywając w miejscach bardziej głębokich, gdzie właśnie należy jej szukać.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń licznych rzesz wędkarzy i ich obserwacji można ustalić następujące wytyczne, jeżeli chodzi o czas i miejsce przebywania ryb:



Fragment wystawy wędkarskiej, urządzonej na Targach Poznańskich w maju 1949 r.

1. Ryby drapieżne pod wpływem zmian pogody, co, jak już wyżej było wspomniane, powoduje zmianę miejsca młodego narybku, zazwyczaj zmieniają miejsca swego stałego pobyty, przechodząc na inne, gdzie z powodzeniem można je łowić.

2. Ryby drapieżne, które stale przebywają na głębokich miejscach, niezależnie od pogody, opuszczają te miejsca tylko w wypadkach poszukiwania zdobyczy, goniąc za mniejszymi rybami na mieliznach, w zaroślach itp., idą na wędkę zarówno w dobrą, jak i złą pogodę.

3. Zdarza się, iż z pewnych przyczyn zabraknie zupełnie, lub jest bardzo mało pewnego gatunku małych ryb, które są przysmakiem ryb drapieżnych, wówczas drapieżców można łowić na przynętę, przypominającą w danej chwili te właśnie ryby.

4. Niektóre gatunki ryb, jak jaź, przebywające zazwyczaj pod powierzchnią wody, poszukując pożywienia w postaci różnego rodzaju owadów podczas dobrej pogody, w wypadku silnych wiatrów wywołujących dużą falę, opuszczają się bliżej dna, w poszukiwaniu zacisznych i spokojnych miejsc. W tych więc wypadkach wędkarz musi opuszczać również przynętę na dno i to na głębokich miejscach. Jeżeli nie można zarzucić przynęty na głębsze miejsca z brzegu, należy posługiwać się łódką.

5. Gorące, bezwietrzne dni latem w ogóle nie są zbyt pomyślne dla łowienia na wędkę. W ta-

kie dni ryby najlepiej biorą bardzo wczesnym rankiem lub późno wieczorem.

6. Chłodna bezwietrzna pogoda na jesieni sprzyja łowieniu na wędkę ryb drapieżnych głębokowodnych w przybrzeżnych głębinach i jamach.

7. Podczas wietrznej, lecz ciepłej pogody, uciszającej się pod wieczór, ryby najlepiej biorą wczesnym rankiem lub późno wieczorem.

8. Przed zbliżającą się burzą ryby drapieżne bardziej intensywnie poszukują żeru, co wędkarze winni wykorzystać, nie obawiając się ewentualnego zmoknięcia.

9. Przy łowieniu ryb na wędkę również bardzo dużą rolę odgrywa poziom wody jak i jej przejrzystość, spowodowana dużymi opadami deszczowymi. W tych wypadkach ryby zazwyczaj zmieniają swoje miejsca stałego pobytu i tutaj wędkarz może liczyć na pewne skucesy tylko wówczas, gdy uda się mu odnaleźć nowe stanowiska ryb.

Ustalenie najlepszych okresów, w których ryby dobrze biorą na wędkę, jest prawie że niemożliwe, gdyż podczas jednego sezonu pod wpływem pogody, wysokości wody itp. przyczyn, ryby najlepiej biorą na wiosnę, a w drugim zaś sezonie — w środku lata, w trzecim— znowu tylko na jesieni.

Zupełnie więc zrozumiałe, że niepowodzenie w łowieniu na wędkę nie zależy wyłącznie od złej pogody, poziomu wody itp. przyczyn. Niejednokrotnie ryba przestaje brać z zupełnie innych względów i okoliczności, które każdy wędkarz winien starać się poznać, aby w przyszłości uniknąć tych błędów, które zmuszały go do opuszczenia rzeki z pustymi rękami.

Zazwyczaj głównymi przyczynami niepowodzenia w łowieniu na wędkę są nieodpowiednie podejścia do samego procesu łowienia, jak: nie zachowanie odpowiednich środków ostrożności, zła przynęta, złe zarzucanie przynęty do wody itp.

Źle wybrane miejsce, skąd ryba od razu zauważy wymachującego wędziskiem nad wodą wędkarza, zbyt głośne uderzenie ciężarkami po wodzie — psują z punktu możliwość jakiego takiego sukcesu.

Jak wiadomo, ryby są bardzo ostrożne i w wyniku takiego zachowania się wędkarza uciekają na środek rzeki na głębsze miejsca, a wędkarz, straciwszy nie raz wiele czasu, wraca do domu z pustą siatką, dopatrując się przyczyny w niepowodzeniu w złej pogodzie, fazach księżyca, poziomie wody itp. okolicznościach.

S. B.

KAWAŁ

Mrok ciemnej izby w starym młynie rozświetlał skaczący płomień niedopałka świecy.

Przez uchylone okno dochodził monotonny szum spadającej przez otwartą zastawę wody.

Przy stole, sporządzonym z kilku desek opartych na beczkach, siedząc na przewróconych skrzyniach lub wprost na podłodze, grono wędkarzy spożywało swój wieczorny posiłek. Brak nakrycia, gdyż za talerze służyły rozłożone na stole papiery, a za sztućce — własne palce, nikomu nie umniejszał apetytu, przeciwnie, ten prymityw stwarzał urok pewnej niepowszedności.

Nastrój przy „stole" był niezwykle żywy.

Każdy z obecnych dzielił się swymi wrażeniami z odbytych i, można powiedzieć, udanych łowów.

Jeden z wędkarzy, żywo gestykulując, chciał przekonać towarzyszy o prawdziwości jakiegoś niesamowitego wypadku, który mu się zdarzył nad wodą. Cień jego postaci śmiesznie tańczył po ścianach i powale izby. Gwar powstawał coraz większy.

„Gdyby tak ktoś podsłuchał te nasze rozmowy, mógłby pomyśleć, że naprawdę mamy „kiełbie we łbie" — odezwał się jeden z biesiadników. Tak zresztą sam powiedziałbym pięć lat temu — dodał po chwili, puszczając kłęby dymu z papierosa pod zakurzony sufit.

Wywołało to wesołość, a jednocześnie konsternację.

Więc jest pan, panie Jurku, tak młodym wędkarzem — zdziwił się inny. — Nigdybym tego nie przypuszczał widzc, jakim zapałem bobrował pan po rzece.

Tak. Zostałem wędkarzem od niedawna i to przez kawał mego przyjaciela...

Oświadczenie to zaintrygowało obecnych. Zaczęto prosić o szczegóły.

Było to, jak wspomniałem, około pięciu lat temu. Pracowałem w pewnej firmie handlowej jako buchalter. Kasjerem w tej firmie był bardzo miły jegomość imieniem Staszek. Był on jednak z powodu swego zamiłowania do wędkarstwa stale, a szczególnie w soboty, kiedy od rana spoglądał w niebo i badał kierunki wiatrów, przedmiotem żartów i docinków swych kolegów biurowych.

Pomimo tego, że i ja nie mogłem zrozumieć jego zamiłowania, zaprzyjaźniliśmy się ze sobą.

Próbowałem namówić go w niedzielę na stadion, na mecz, wszystko napróżno.

Każdą niedzielę, niezależnie od pogody, spędzał na rybach.

On z kolei usiłował wytłumaczyć mi swoją pasję, że to odpoczynek, że przyroda i powietrze, że spokój, że emocja itp., lecz wszystko to potrafiłem wykpić tak, że ostatecznie starał się unikać ze mną wszelkich rozmów na ten temat.

Zdarzyło się jednak, że nie wiedziałem, co zrobić z dniem świątecznym. Rodzina była na wsi. Żadnej imprezy sportowej. Pogoda zapowiadała się cudowna. Postanowiłem wyjechać za miasto. Lecz dokąd?.. Tu wpadła mi myśl wprosić się do towarzystwa Staszka. Niech oni łowią ryby, a ja odpocznę na zielonej trawce.

No! Nareszcie dałeś się namówić, ty, mieszczuchu na twardo ugotowany! — cieszył się Staszek. Wezmę dla ciebie zapasową wędkę na wszelki wypadek.

Wieczorem w składzie trzech wędkarzy z tobołami i kijami oraz jednego statecznego obywatela z małą walizeczką w ręku byliśmy w drodze. Pociąg wyrzucił nas na jakiejś zakazanej stacyjce. Krótki marsz i nocleg w stodole na sianie.

Od tej chwili zaczęła się moja udręka. Posłanie zapadało się to pod głową, to pod... dolną częścią ciała, sia-

„Sport Wędkarski" czy „Łowiectwo Wędkarskie"

Niejednokrotnie spotykamy się z zapytaniem, zawartym w tytule niniejszej notatki, tak ze strony wędkarzy jak i osób postronnych, czy wędkarstwo jest sportem i czy stosowanego popularnie określenia „sport wędkarski" nie należy zastąpić przez „łowiectwo wędkarskie".

Na ogół nie mamy wątpliwości, że wędkarstwo nosi jednocześnie cechy łowiectwa i sportu, nie jesteśmy jednak zupełnie pewni, który termin jest odpowiedniejszy.

Sprawa powyższa wypłynęła również na forum publiczne podczas tegorocznej wystawy wędkarskiej, zorganizowanej przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej i Związek Sportowych Wędkarzy „Warta" na tegorocznych Targach Poznańskich. Wówczas to inspektor rybactwa Związku Samopoomcy Chłopskiej ob. Pawłowicz w publicznym referacie określił wędkarstwo jako „łowiectwo", a nie „sport".

Wspominając o tej wystawie należy żałować, że nie ukazała się o niej ani jedna wzmianka na łamach „Wiadomości Wędkarskich" dla poinformowania szerokiego ogółu wędkarzy o tym naprawdę godnym uwagi i uznania wydarzeniu w życiu wędkarskim.

Krótko mówiąc, wystawa została zorganizowana pod kierownictwem inspektora Pawłowicza i kol. Lipińskiego ‚Prezesa Związku Sportowych Wędkarzy „Warta", racjonalnie i efektownie, a zwiedzenie jej przez kilkadziesiąt tysięcy osób przyczyniło się niewątpliwie do popularyzacji wędkarstwa w społeczeństwie.

Wystawa ta stanowi jeszcze jedno poważne osiągnięcie Wędkarstwa Wielkopolskiego, przodującego w Polsce w zakresie działalności Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Podczas wspomnianej wystawy kilkakrotnie podejmowana była dyskusja na temat — „Łowiectwo wędkarskie", czy „Sport wędkarski"? Ale niestety bez konkretnego rezultatu, dlatego sprawę tę, interesującą zapewne ogół wędkarzy, spróbuję potraktować nieco szerzej w niniejszej notatce.

Na wstępie skonkretyzujmy, co to jest sport, a czym jest łowiectwo.

Termin „sport" jest pochodzenia obcego i nie ma odpowiednika w języku polskim. Jest to pojęcie złożone, nie dające się wyczerpująco ująć krótką definicją.

Sportem możemy nazwać uprawianie oraz rozwijanie i doskonalenie pewnej umiejętności, której

---

no właziło w nos i uszy... Drażniło mnie beztroskie chrapanie moich kompanów, denerwował ostry zapach świeżego siana.

O świcie ruszyliśmy nad jezioro. Obfita rosa momentalnie przemoczyła moje spacerowe pantofle. Dobiło mnie to ostatecznie. Przeklinając chwilę, w której wpadł mi do głowy pomysł tej idiotycznej wycieczki, wróciłem do stodoły. Zdjąłem pantofle, skarpetki, owinąłem się kocem i zrezygnowany położyłem się z powrotem na sianie. Marząc o miękkiej pościeli i puchowej poduszce zdrzemnąłem się.

Słońce było już wysoko, gdy odnalazłem swoich towarzyszy. Mieli już sporo ryby w siatkach. Mało mnie to jednak interesowało. Wynalazłem suche i cieniste miejsce na brzegu, rozesłałem koc i zabrałem się do śniadania. Obfity i zakropiony kieliszkiem wódki posiłek poprawił trochę mój humor.

Wspaniałomyślnie przyjąłem zaofiarowaną mi przez Staszka wędkę i nawet pozwoliłem udzielić sobie lekcji nakładania na haczyk grochu. Robaków wolałem nie dotykać. Zarzuciłem wędkę w pobliżu i, leżąc na kocu, obserwowałem spławik. Nudne to zajęcie wywołało ten skutek, że nie wiedząc, kiedy zapadłem w błogi sen.

W pewnym momencie dotarło do mojej świadomości wołanie Staszka: Jurku, uważaj! Ryba wędkę ci zabierze!...

Otwieram oczy. Jestem trochę nieprzytomny, lecz widzę, że coś szarpie wędzisko. Podrywam się, chwytam za rękojeść i ciągnę co sił. Kij wygięty w pałąk trzeszczy. Słyszę, że Staszek mityguje mnie, żebym nie nadużywał siły, a starał się rybę zmęczyć, ale djabli wiedzą jak to się robi.

Widzę tylko, że holuję jakąś dużą i szeroką rybę.

Staszek podskoczył z kancerkiem i przy jego pomocy udało mi się wydobyć szczęśliwie na brzeg leszcza wagi około dwu kilogramów.

Ręce mi drżały z emocji, gdy nakładałem na haczyk następny groch... Rozwiała się senność i zniechęcenie.

Uważnie śledziłem teraz za spławikiem. Miałem jeszcze kilka brań. Przeważnie pudłowałem, lecz udało mi się złowić jeszcze parę sporych krąpi.

Bardzo niechętnie składałem wędkę, gdy trzeba było wracać do domu. Ten pierwszy złowiony przeze mnie leszcz odkrył przedemną tajemnicę, której nie mogłem pojąć przedtem.

Wsiąkłem. Stałem się namiętnym wędkarzem.. Staszek zyskał stałego towarzysza łowów.

Umilkł. Dogasająca świeca przypomniała, że czas udać się na spoczynek. Gwarząc o tym i owym kładła się brać wędkarska na przyniesionej przez młynarza słomie. Błogi bezwład ogarniał ciała, strudzone w całodziennej gonitwie po rzece.

Ale, ale! A gdzież tu kawał, o którym pan, panie Jurku, wspomniał na samym początku? — odezwał się jakiś głos.

Kawał wydał się dopiero w parę lat później. Pierwszy mój leszcz, który zadecydował o moim zainteresowaniu wędkarstwem, był nasadzony na haczyk przez Staszka. Gdyby nie ten kawał, nadal kpiłbym z was, glizdziarzy, i nie poznałbym całego uroku tego zdrowego sportu, nie zaznałbym całej gamy wzruszeń, o których nie ma pojęcia większość ludzi...

No, ale tymczasem dobranoc! Późno jest, a noc krótka.

Dobranoc — odezwało się jednocześnie kilka głosów.

W izbie zaległa cisza. Wzmógł się przez kontrast szum wody pod młynem.

Namiętnym cykaniem wzywał świerszcz swą oblubienicę.

A. Żdanko

głównym celem jest wyrobienie odpowiedniej sprawności i tężyzny fizycznej z zachowaniem określonego regulaminu.

Z pojęciem sportu wiąże się również zagadnienie higieny, współzawodnictwa, szlachetnej walki, humanitaryzm.

Uprawianie i rozwijanie pewnej umiejętności bez zachowania niektórych warunków może mieć dużo cech wspólnych ze sportem, choć nim nie jest, np. taniec, akrobatyka, różne gry towarzyskie.

W wyniku troski o zdrowie i sprawność fizyczną człowieka pojęcie sportu rozszerza z biegiem czasu swój zakres. Obecnie do sportu zaliczają również lotnictwo, strzelectwo, hipikę, tak zwany sport motorowy, myśliwstwo, wędkarstwo itd., przez co definicja sportu jeszcze bardziej skomplikowała się.

W dobie dzisiejszej sport określamy sloganem — *„sport to zdrowie i wypoczynek człowieka pracy“*, a więc głównym celem sportu jest zachowanie



Wylęgarnia ryb przy gospodarstwie hodowlano-pstrągowym, będąca w admin'stracji Okr. Związku Sport. Wędkarzy „Warta“ w Poznaniu, położona w Zaborowcu, pow. Leszno

i wzmacnianie zdrowia oraz sprawności człowieka do codziennej pracy zawodowej.

Odnośnie łowiectwa w pojęciu nowoczesnym możemy powiedzieć, że jest to uprawianie i doskonalenie umiejętności w pozyskiwaniu dziko żyjącej zwierzyny z zachowaniem pewnych zasad i określonego regulaminu.

W początkowym stadium rozwoju łowiectwo było funkcją aprowizacyjną, gdyż zaopatrywało ludzi w pożywienie, a poza tym było uprawiane i dla ochrony przed drapieżnikami. U pierwotnych plemion ludożerczych przedmiot polowania stanowili również ludzie — członkowie wrogich szczepów. W miarę postępu cywilizacji łowiectwo stało się zawodem jednych a rozrywką innych ludzi. Następnie ujęte ono zostało pewnym regulaminem, który z biegiem czasu nadał łowiectwu cechy charakteryzujące również sport, a odnoszące się do higieny, zachowania i wzmocnienia zdrowia i sprawności fizycznej człowieka, dalej — pewnego szlachetnego współzawodnictwa, humanitaryzmu itd.

Powszechnie używane określenie „sport myśliwski“ nasuwa przypuszczenie, że łowiectwo jest sportem. W rzeczywistości łowiectwo, choć posiada obecnie cechy wspólne ze sportem, stanowi jednak odrębną dyscyplinę.

Ogólnie biorąc tak sport, jak i łowiectwo amatorskie, są pewnego rodzaju rozrywką, ale istotną różnicą, dzielącą te dwie dziedziny jest fakt, że główny cel łowiectwa stanowi pozyskanie zdobyczy — upolowanie zwierzyny, a jego elementy sportowe są zjawiskiem ubocznym względnie towarzyszącym.

Poza tym w łowiectwie nowoczesnym występuje zagadnienie hodowli, które jest zupełnie obce sportowi, a nosi charakter typowo gospodarczy. W krajach cywilizowanych hodowla zwierzyny jest zasadniczym elementem łowiectwa, wiąże się ona z ochroną przyrody w sensie gospodarczym i kulturalnym — również obcą dla sportu sprawą, albo tylko sporadycznie i ubocznie sport interesującą. Ustawa i regulamin łowiecki są tak ujęte, że myśliwy nawet podświadomie musi przestrzegać pewnych określonych zasad hodowli i ochrony, a więc spełniać również funkcję gospodarczą i ochroniarską.

Pewnym dowodem istnienia zasadniczej różnicy między sportem i łowiectwem jest fakt, że te dwie dyscypliny nie są objęte jedną wspólną organizacją, co niewątpliwie przynosi tylko korzyść tak łowiectwu jak i sportowi.

Z kolei należy zastanowić się, czy wędkarstwo jest sportem czy łowiectwem.

Ponieważ w obecnej dobie wędkarstwo winno służyć człowiekowi pracy jako źródło rozrywki i wypoczynku oraz przyczyniać się do sprawności i tężyzny fizycznej, a nie zdobywania pożywienia — jak to miało miejsce w przeszłości, możnaby określić wedkarstwo jako sport.

Po bliższym zastanowieniu się dochodzimy jednak do wniosku, że to wszystko, co dzieli sport od łowiectwa, w jednakowym stopniu dzieli wędkarstwo od sportu. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że myśliwstwo jest bliższe sportowi, niż wędkarstwo, gdyż wymaga na ogół więcej ruchu i wysiłku, a więc i lepszej zaprawy fizycznej.

Zastanówmy się teraz, czy wędkarstwo jest łowiectwem.

Należy na wstępie podkreślić, że tak pojęcie łowiectwa jak i wędkarstwa posiada podwójne znaczenie, a mianowicie:

1) można uprawiać wędkarsstwo lub łowiectwo w zakresie samej sztuki polowania na zdobycz, wówczas w łowiectwie nazywa się to polowaniem albo myśliwstwem a w wędkarstwie — wędkowaniem; w tym wypadku moglibyśmy użyć określenia sport myśliwski lub wędkarski.
2) można zajmować się łowiectwem i wędkarstwem w pełnym znaczeniu tego słowa, to znaczy nietylko polować i wędkować, ale i hodować oraz ochraniać zwierzynę, zajmować się tresurą psów myśliwskich oraz nauką i literaturą, interesować się całokształtem warunków, odnoszących się do istoty łowiectwa i wędkarstwa i t. d.; wówczas użycie terminu sport wędkarski lub myśliwski nie byłoby właściwe, gdyż w danym wypadku tak jedno jak i drugie, jako odrębna dyscyplina, obejmuje znacznie szerszy zakres niż sport.

Ponieważ naogół biorąc więcej jest myśliwych i wędkarzy pierwszego typu (jak zwykle — więcej jest użytkowników, niż twórców i budowniczych) dlatego też uciera się niesłusznie — w życiu potocznym — określenie: sport myśliwski (polowanie) jako łowiectwo, a sport wędkarski (wędkowanie) jako wędkarstwo.

Między innymi ważnymi względami, dla których łowiectwo i wędkarstwo nie należy ograniczać tylko do sportu jest fakt, że ustrój socjalistyczny wychowuje nowego człowieka w tym kierunku,

aby z użytkownika uczynić jednocześnie twórcę i budowniczego w możliwie najszerszym zakresie każdej użytkowanej przez niego dziedziny, a przez to samo — jaknajpełniej wykorzystać możliwości każdego człowieka do budowy powszechnego wspólnego dobra.

Jak wyżej wspomniano, wspólne cechy wędkarstwa i łowiectwa dzielą obydwie dziedziny od sportu, a ponadto posiadają to samo źródło — drzemiącą w człowieku atawistyczną potrzebę walki i ten sam cel — pozyskanie zdobyczy (zwierzyny — jaką stanowi również i ryba).

Choć wędkarstwo wywodzi się od rybołówstwa, wydaje mi się, że nie stanowi to przeszkody, aby zaliczyć je do łowiectwa, gdyż rybołówstwo na wodach otwartych jest rzeczywiście pewnego rodzaju łowiectwem (łowiectwem rybackim). Odbywa się ono w innym żywiole, stąd wynika również różnica sposobów pozyskania zdobyczy. Niektóre sposoby są jednak wspólne, na przykład:

chwytanie zwierzyny w sidła, sieci, pułapki itp., jak również polowanie na ryby morskie łukiem, oszczepem, harpunem i nawet bronią palną. Np. rekiny łowimy pewnego rodzaju wędką i siecią, lub polujemy na nie bronią myśliwską.

Pewne sposoby uznane zostały za „sportowe", inne jako „zawodowe", niektóre pozostały wspólne.

Na marginesie powyższej sprawy pragnę podkreślić, że tak zwany zawodowy sposób połowu w pewnych okolicznościach może również nosić charakter sportowy. Np. łowienie ryb siecią może być dla amatora bardzo emocjonujące, zapewnia ono doskonałą, niemal wszechstronną, zaprawę fizyczną, na rozległych wodach otwartych nie daje człowiekowi zdecydowanej przewagi nad przeciwnikiem (warunek wymagany w wędkarstwie sportowym), a wymaga dużej umiejętności i zręczności fizycznej itd. Nie ma, wydaje się, dostatecznych powodów, aby



Widok na staw pstrągowy w Zaborowcu

i tego sposobu połowu ryb w pewnych wypadkach nie zaliczyć do sportowych przy zachowaniu warunków, że nie będzie on stanowić profesji. Podobnie ma się rzecz z połowem rekinów czy innych dużych morskich ryb na wędkę, harpunem, oszczepem itd. A więc pojęcie „sportowości" metod pozyskiwania zdobyczy, stanowiące główny cel tak łowiectwa jak i wędkarstwa, jest względne.

W pewnych wypadkach typowo zawodowe metody wędkarskie, np. spinning, mają również zastosowanie i w rybołówstwie zawodowym.

W początkowym stadium rozwoju myśliwstwo polegało faktycznie na łowieniu zwierzyny, najpierw gołymi rękami, pazurami, zębami, a następnie w sieci, sidła, pułapki, zasieki itp. W miarę doskonalenia się człowieka, łowienie zwierzyny zostało zastąpione zabijaniem jej różnymi narzędziami, począwszy od maczugi i łuku, a skończywszy na nowoczesnej broni myśliwskiej.

Z biegiem czasu „łowienie" zwierzyny w krajach cywilizowanych zostało niemal całkowicie zaniechane a nawet zabronione. Dzisiaj polowanie na zwierzynę wieńczy ustrzelenie jej a nie schwytanie (wyłączając chwytanie szkodników w różne pułapki). Dlatego biorąc rzecz powierzchownie, moglibyśmy



Widok ogólny na stawy hodowlane w Zaborowcu

powiedzieć, że obecnie termin „łowiectwo" odpowiada raczej wędkarstwu, niż myśliwstwu, gdyż wędkarstwo mniej straciło z pierwotnej formy łowiectwa.

Dlatego też dzisiaj wielu myśliwych traktuje terminy: „myśliwstwo" i „łowiectwo" jako synonimy i kto wie, czy nie słusznie uważa za niewłaściwe utożsamianie terminu „myśliwstwo" z „uprawianiem — wykonywaniem polowania". (Sprawa ta wymaga również obszerniejszego potraktowania przez znawców łowiectwa).

Nie wdając się w dalszą i szerszą dyskusję wyczuwamy, że wędkarstwo i łowiectwo stanowią w swej istocie tę samą dziedzinę, co zresztą najlepiej mogą potwierdzić — przypuszczam — liczni myśliwi-wędkarze.

Istnieją jednak między łowiectwem i wędkarstwem pewne różnice, które wyraziły się w odrębnej terminologii, oraz w odrębnej organizacji*).

Pozostaje jeszcze pytanie ostatnie, czy jest celowym wprowadzenie terminu „łowiectwo wędkarskie?"

Na ogół wydaje się, że taki lub inny termin nie ma większego znaczenie i że skrót „wędkarstwo" dostatecznie określa istotę rzeczy. W konsekwencji takiego stanowiska dodatek „sportowe" tak do wędkarstwa, jak i do myśliwstwa nie byłby konieczny, gdyż zawodowstwo w tym zakresie w Polsce zasadniczo nie istnieje.

W wypadku, gdy myśliwy lub wędkarz nie postępuje zgodnie z regulaminem, nie musimy przecież określić, że zachowuje się „niesportowo", a możemy

*) Zagadnienie, czy wędkarstwo i łowiectwo należy ująć we wspólny pion organizacyjny, może być przedmiotem oddzielnej rozprawy. Zgłaszam apel do Kol. Kol. Wędkarzy-myśliwych o przeprowadzenie dyskusji na ten temat na łamach „Wiadomości Wędkarskich".

równie dobrze powiedzieć — „nie pomyśliwsku“ albo „nie powędkarsku“, lub też po prostu, że postępuje niewłaściwie.

W świetle dzisiejszych przepisów każdy zrzeszony wędkarz czy myśliwy jest zobowiązany przestrzegać regulaminu, a niezrzeszony jest kłusownikiem, ściganym przez prawo.

Sporadyczny połów ryb wędką, uprawiany przez zawodowych rybaków, zrzeszonych w związkach rybackich, można po prostu zaliczyć do rybołówstwa, a nie do wędkarstwa.

Konkretyzując należałoby przyjąć określenie „łowiectwo wędkarskie“ za bardziej właściwe, niż „sport wędkarski“ *), ale z drugiej strony termin „*wędkarstwo sportowe*“ ma też swoje istotne uzasadnienie wobec faktu, że wyraźniej podkreśla walory wędkarstwa w znaczeniu społecznym oraz akcentuje jednocześnie, że nie powinno ono stanowić profesji.

Choynowski określa wędkarstwo jako łowiectwo wodne i zasadniczo unika zwrotu „sport wędkarski“, nie używa też terminu wędkarz-sportowiec, a wędkarz-amator.

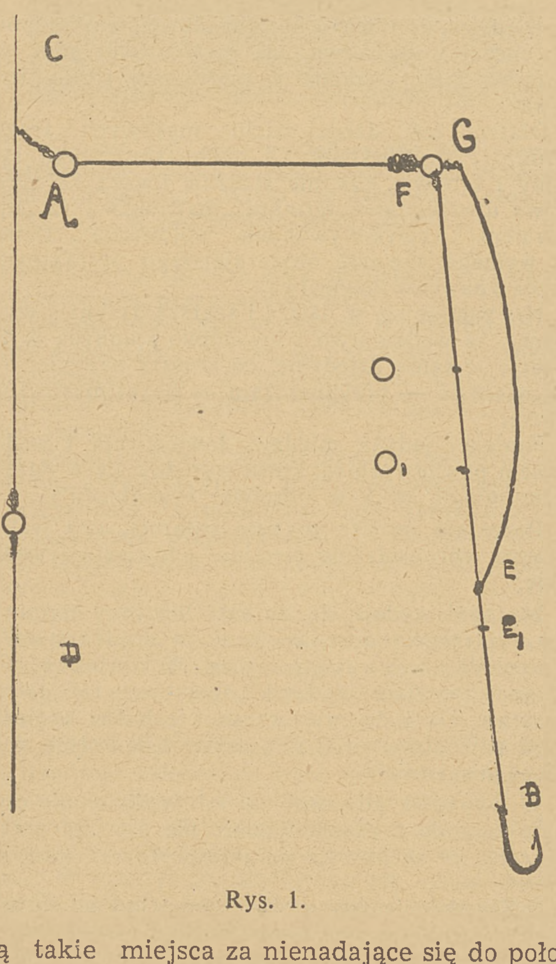
Ze względu na to, że celowym jest wprowadzenie pewnego ładu i porządku w terminologii wędkarskiej, powyższa sprawa wymaga możliwie wyczerpującego omówienia i konkretnej decyzji formalnej odnośnych Władz Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich. Dlatego należy oczekiwać, że nie tylko zainteresowani Kol. Kol. Wędkarze, ale i Związek S.T.W. również zechce wyrazić swoje stanowisko w tej sprawie **).

Inż. S. Dowhyluk

System ulepszony

Nawiązując do artykułu kol. inż. arch. A. Zdanko, zamieszczonego w Wiadomościach Wędkarskich w Nr 8 bież. roku, pragnąłbym podzielić się z Kolegami moimi spostrzeżeniami, związanymi z łowieniem gruntowym.

Nie wszyscy wędkarze potrafią wykorzystać wody zarośnięte przez rośliny przydenne i uważają takie miejsca za nienadające się do połowów.



Rys. 1.

Zdaniem tych wędkarzy przynęta, znajdująca się na haczyku, ginie wśród otaczających ją roślin i żadna ryba nie zdoła jej odnaleźć.

Mniemanie to jest błędne, ponieważ możemy umieścić przynętę nad przydennymi roślinami w ten sposób, że jest ona widoczna dla ryb.

W tym celu posługujemy się systemem, zwanym powszechnie „pater noster“, stosowanym zwykle przy łowieniu na żywca.

System ten stosowałem z powodzeniem i miałem świetne wyniki, pomimo, że warunki łowienia nie były korzystne.

Sposób wiązania tego systemiku ilustruje rys. 1.

Do żyłki oznaczonej lit. C-D (zakończonej ciężarkiem), wiążemy drucik A-G, a do niego następnie przymocowujemy żyłkę z haczykiem F-B.

Wobec tego jednak, że przy wyrzucie przypon oznaczony na rys. 1 będzie się splątywał z linewką C-D, aby tego uniknąć—w punkcie G dowiązujemy grubą żyłkę i łączymy ją węzłem w punkcie E na przyponie F-B.

Następnie żyłkę G-E wyciągamy do punktu E tak, aby równolegle przylegała na całej swej długości do przyponu F-B.

Na skutek właśnie dowiązania tej grubej żyłki G-E cały przypon F-B stanie się na tyle sztywny, że przy wyrzucie nie będzie się oplątywał o żyłkę wędki C-D.

Dzięki temu przypon F-B może być wiązany z jak najcieńszej żyłki, według gustu i przekonania wędkarza.

Celem pewniejszego złączenia na całej długości żyłki G-E z przyponem w punktach O i OI robimy zwykłe węzły i w tych miejscach oplatamy obie te żyłki za pomocą jedwabiu, czy też zwykłych nici.

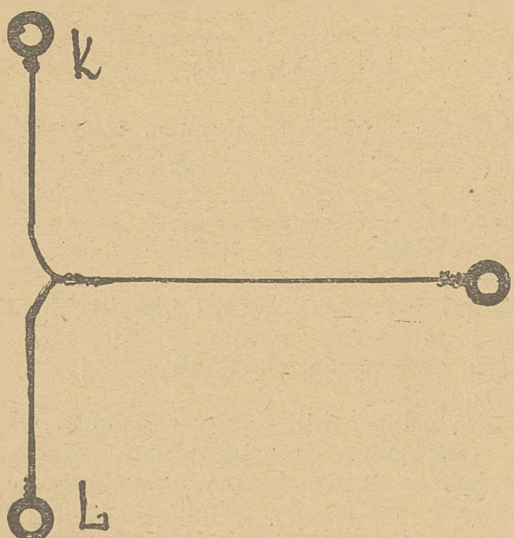
---

*) Tłumaczenie z języka niemieckiego — „Angelsport“.

**) Ze względu na aktualność tematu, Redakcja „W. W.“ oczekuje dalszych wypowiedzi Kol. Kol. Wędkarzy (przyp. Red.).

System, podany na rys. 1, stosujemy przy łowieniu na wodach bieżących.

Na wodach stojących używać należy systemu sztywnego, podanego na rys. 2, przy czym zakończenie jego będzie takie same, jak przy systemie poprzednim.



Rys. 2.

Usztywnienie to jest dlatego konieczne, ponieważ na wodzie stojącej system A-G-B uległby po wyrzucie zwisowi wzdłuż linii C-D.

W rzekach prąd wody natomiast znosi i oddala system od linewki C-D i uniemożliwia ich połączenie się.

Oczywiście nie ma rzeczy bez ale... To samo można powiedzieć i o tej metodzie łowienia.

Jednak, jak już zaznaczyłem na początku, daje on świetne rezultaty wówczas, kiedy trudno lub nawet niemożliwe jest łowić na wodzie stojącej, gdy dno porośnięte jest trawami i przynęta, znajdująca się na haczyku, może stać się niewidoczną wśród roślin.

Nie zawsze przecież można łowić, posługując się spławikiem, w pół wody lub nad samą powierzchnią porośniętego dna, np. przy wietrze, który znosić nam będzie wędkę lub przy słabym nawet prądzie wody.

Oczywiście ciężarek przywiązany u dołu linewki A-D powinien być na takiej wysokości, aby osiadł na dnie i pomimo tego systemu A-G-B zwisał kilka centymetrów ponad roślinami porastającymi dno.

*

W piśmie wędkarskim „Ceskoslovensky Rybar“ z października rb. znajdujemy kilka ciekawych drobnostek, którymi pragniemy się podzielić z naszymi Czytelnikami.

My, wędkarze nizinni, mamy nieraz dużo kłopotów z ciężarkami ze śrutu.

Twardy śrut nie tylko przeszkadza i osłabia przez to żyłkę, ale i sprawia dużo trudności przy zdejmowaniu go z wędki.

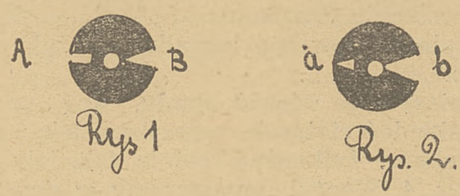
Aby uniknąć tych niedogodności, należy w śrucinie ołowianej zrobić dwa wycięcia, jak to wskazuje rys. 1.

Nacięcie, oznaczone lit. A, winno mieć formę prostokąta, a wgłębienie B kształt trójkąta. Nacinamy za pomocą scyzoryka.

Oczywiście im ołów będzie bardziej miękki, tym łatwiej będzie nie tylko wykonać wyż. podane otwory, ale i zakładać jak i zdejmować taki ciężarek.

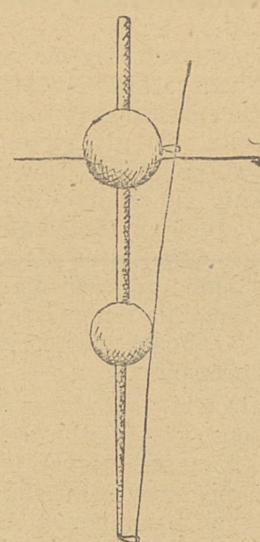
Przy zakładaniu kulki ołowianej rozszerzamy otwór b, jak to wskazuje rys. 2, na skutek czego szczelina a ulega zasiśnięciu. Przy zdejmowaniu ciężarka wystarczy ścisnąć ołów w punkcie B (rys. 1), przez co uzyskamy rozszerzenie się szczeliny A.

Jak widać z powyższego, manipulacja takimi ciężarkami jest nader prosta, wyklucza użycie do zdejmowania śrucin noży, którymi zawsze kaleczyło się żyłkę w miejscu ich zamocowania.



Prosty też jest sposób ich przygotowania i dlatego winny cieszyć się wśród wędkarzy tego rodzaju ciężarki dużym powodzeniem.

Rysunek 3 przedstawia spławik ruchomy, przesuwany do łowienia na gruntówkę z kołowrotkiem.



Rys. 3.

Składa się on ze stosiny piórkowej i 2 kulek korkowych, z których górna jest o 10 — 15% większa od dolnej.

Górna kulka jest umieszczona w 1/3 odległości od wierzchołka piórka i tak samo dolny korek winien być obsadzony w odległości 1/3 od kółeczka, znajdującego się na dolnej części piórka.

W każdym bądź razie wielkość i dokładne rozmieszczenie tych korków winno być zawczasu wypróbowane przed zamocowaniem ich na stałe.

Próby tej dokonywujemy w tym celu, aby tak dobrać wielkość korków i tak je rozmieścić, aby żyłka, obciążona ciężarkiem i przewleczona przez kółko, umieszczone na górnym korku i na stosinie piórkowej, przylegała stale do dolnego korka.

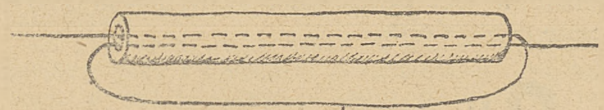
W czasie wyrzutu spławik znajdować się będzie powyżej ciężarka i dopiero po opadnieciu tego ostatniego na dno samoczynnie wypłynie na powierzchnię wody.

Przyleganie żyłki do dolnego korka sprawi to, że na najdelikatniejsze dotknięcie przynęty przez rybę spławik zareaguje i wykaże branie ryby.

Dla tych wędkarzy, którzy łowią na grunt, bez stosowania przyponu, „Ceskoslovensky Rybar" poleca używanie kawałka wentyla rowerowego.

Ziamiast więc wiązać supły, aby powyżej nich zakładać ciężarek, przez kawałek wentyla przewlekamy żyłke dwukrotnie, tak, jak wskazuje rys. 4. Wentyl umieszczamy w dowolnym miejscu i powyżej niego zakładamy ciężarek oliwkowy.

Gumka ta będzie więc stanowić punkt oparcia dla ciężarka.


Rys. 4.

Ma ona tę zaletę, że można ją dowolnie przesuwać wzdłuż żyłki, a więc dzięki niej możemy również przesuwać bez trudności ciężarek: skracać lub wydłużać odległość pomiędzy ciężarkiem a haczykiem. Nadto wyklucza stosowanie węzła (dla zapobieżenia opadaniu w dół ciężarka), który, jak wiemy z praktyki, osłabia żyłkę i najczęściej powoduje zerwanie jej w miejscu zawiązania supła lub w najbliższej od niego odległości.

Nadto wentyl taki jest w pewnych wypadkach świetnym amortyzatorem. Mianowicie przy braniu dużego karpia, czy brzany, pod wpływem mocnego szarpnięcia pęka i w ten prosty sposób osłabia pierwsze uderzenie ryby.

Komunikat Administracji „W. W."

Na początku roku bieżącego przyjęta była zasada nie czekania na odnowienie prenumeraty.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy pismo było wysyłane wszystkim Towarzystwom Wędkarskim w ilości egzemplarzy prenumerowanych w ubiegłym roku. To ułatwienie nie dało dobrych wyników, ponieważ Towarzystwa Wędkarskie nie czuły się w obowiązku wznowienia premnumeraty w ciągu trzech miesięcy, a często zapominały o tym nawet w następnych i ponieważ te spóźnione zamówienia przychodziły przeważnie w zupełnie zmienionej ilości egzemplarzy, często w ilości wielokrotnie większej niż w roku poprzednim.

Pragnąc uzdrowić ten stan rzeczy, Administracja Wiadomości Wędkarskich już dzisiaj podaje do wiadomości wszystkich prenumeratorów, że Nr 1 pisma w roku 1950 wysłany będzie tylko do tych prenumeratorów (indywidualnych lub Towarzystw), które PRZED KOŃCEM ROKU BIEŻĄCEGO NADEŚLĄ ZAMÓWIENIE

Jednocześnie Administracja Wiadomości Wędkarskich zawiadamia, że dla wygody prenumeratorów z początkiem 1950 r. przyjęta zostanie zasada rozsyłania pisma do indywidualnych prenumeratorów, a nie, jak dotychczas, za pośrednictwem Towarzystw.

Wobec tego, że podniesie to znacznie koszty porta, prenumerata pisma, wysłaneog indywidualnie, wynosić będzie rocznie dla członków zrzeszonych w Związku Towarzystw zł 400 i dla innych prenumeratorów — zł 520.

Oczywiście, wysyłka pisma zbiorowa na adres Towarzystwa Wędkarskiego na życzenie zainteresowanych może mieć miejsce.

Prenumeratę należy zgłaszać za pośrednictwem własnych Towarzystw, które będą pobierały od swoich członków wpłaty i zbiorowo przekazywały do Administracji, wzgl. Związku na rachunek w PKO Nr I — 8276.

Ulgowa prenumerata (zł 400) będzie przyjmowana tylko za pośrednictwem właściwych Towarzystw Wędkarskich.

Wszelkie zgłoszenia indywidualne będą traktowane jako niezrzeszonych, opłacających prenumeratę w sumie zł 520.

Pobrane przez Towarzystwa opłaty za prenumeratę winny być przekazane w ciągu miesiąca stycznia i lutego; tylko w wyjątkowych wypadkach wpłata połowy prenumeraty może być sprolongowana do 1 maja rb.

Wobec trudności, związanych z powiększeniem nakładu, ważne jest ustalenie tej wysokości już na początku roku. Z tego właśnie powodu zbyt późne zgłoszenia mogą się spotkać z wyczerpaniem nakładu, a co zatem idzie z niemożnością zaprenumerowania pisma.

Adres Administracji został zmieniony. Pisma należy adresować: Administracja Wiadomości Wędkarskich Warszawa, Starynkiewicza 7 gmach Związku Samopomocy Chłopskiej pokój Nr 330.

Czterdziestolecie Towarzystwa Wędkarskiego w Międzychodzie

W dniu 15 sierpnia br. Oddział Sportowego Klubu Wędkarzy „Warta“ obchodził w Międzychodzie uroczyście 40-lecie swego istnienia. O przebiegu uroczystości i zawodów o tytuł „króla“, które wypadły imponująco, donosiła obszernie prasa poznańska.

Program obchodu zainaugurowało jubileuszowe zebranie 200 wędkarzy międzychodzkich, które odbyło się w najbardziej reprezentacyjnej sali miasta — w dużym kinie „Warta“.

W zebraniu wzięli także udział przedstawiciele władz: przew. PRN ob. Kinecki i burmistrz — ob. Drozdowski oraz delegacja Zarządu Okręgowego Klubu Sportowego Wędkarzy „Warta“ z Poznania z wiceprezesem ob. Pawlickim na czele i delegacje oddziałów towarzystw wędkarskich z Obornik, Skwierzyny, Sierakowa i in. miast.

Na wstępie uroczystych obrad, po powitaniu gości, obecny prezes klubu ob. Józef Szczepaniak przedstawił obszernie całokształt długoletniej, owocnej pracy towarzystwa w ciągu 40 lat jego istnienia.

W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele władz, delegaci okręgu i oddziałów oraz odczytano depesze gratulacyjne.

Po zebraniu wszyscy wędkarze wraz z gośćmi udali się na Stadion Miejski, skąd wyruszył długi pochód, przy dźwiękach orkiestry ZZK, ulicami miasta nad Wartę, gdzie odbyły się wielkie, drugie po wojnie zawody o tytuł „króla“ wędkarzy międzychodzkich.

Podczas trzygodzinnych zawodów, którym przypatrywało się z górą 3 tys. widzów (była to największa w Międzychodzie dotąd frekwencja na imprezie sportowej).

Na zakończenie niezwykle udanych uroczystości jubileuszowych, które wypadły imponująco, Prezes ob. Szczepaniak dokonał wręczenia nagród zwycięzcom.

Przejdźmy teraz do nie mniej ciekawych szczegółów oraz nakreślenia po krótce całokształtu pracy towarzystwa wędkarzy międzychodzkich.

Ziemia międzychodzka, to jeden z najbardziej malowniczych i najbardziej bogatych pod względem krajobrazów zakątek Wielkopolski.

Lasy i jeziora były w zaraniu dziejów Polski kolebką dzisiejszego miasta Międzychodu, a dawniej przypuszczalnie osady rybackiej.

Z biegiem czasu lasy znacznie zostały wytrzebione, pozostały natomiast wody (99 większych jezior) oraz rzeka Warta.

Różne te jeziora były — dzięki bogactwu ryb, podstawą egzystencji wielu mieszkańców, których życie i praca wiąże się nierozerwalnie z rybołówstwem.

W czasach porozbiorowych Międzychód wraz z innymi ziemiami poznańskimi znajdował się pod zaborem pruskim. W okresie „panoszenia“ się prusaków, zamieszkali na tutejszym terenie Polacy nie zdradzali specjalnych tendencji do zrzeszania się w organizacje. Nazwiska Polaków spotykamy, chociaż w bardzo nikłym procencie, w organizacjach niemieckich.

Jedną z takich było towarzystwo wedkarskie „Barbine“, powstałe w roku 1909. Do chwili odzyskania niepodległości Polski w r. 1918, trzon, a zarazem aparat kierowniczy tej pierwszej zorganizowanej komórki rybaków-sportowców w Miedzychodzie stanowili, jak wynika z dokumentów klubowych, przeważnie miejscowi Niemcy. Nie brak było jednak też i tam Polaków, o czym świadczą najlepiej takie



Zarząd i Komitet Obchodu. Stoją w pierwszym rzędzie (od lewej strony): sekretarz Mańkowski, przewodniczący PRN ob. Kinecki, wiceprezes Gorczyński, wiceprezes Zarządu Okr. z Poznania ob. Pawlicki i prezes oddziału Szczepaniak. W drugim rzędzie (od lewej strony) skarbnik Perkowski

nazwiska jak Karowski, Karpiński, Janisz, Czekalski, Wytrykus i in.

W latach 1918-1934 wędkarze w Międzychodzie nie byli zorganizowani. Dopiero w 1935 roku powstaje klub pod nazwą „Koło Miłośników Sportu Wędkarskiego", który w ciągu całej swej przedwojennej działalności napotykał na trudności i brak zrozumienia, tak u władz, jak i społeczeństwa.



Na czele pochodu szli członkowie zarządu Tow. Wędkarskiego w Międzychodzie, delegaci z Poznania, Obornik, Skwierzyny i Sierakowa

Założycielami koła byli: Józef Gałążewski, Józef Szczepaniak, Jan Kęsy, Wincenty Binias, Tomasz Nadobny, Jan Kurek, Edward Skowroński, Szczepan Prętkowski, Franciszek Linke, Andrzej Brodniewicz. Jan Brodniewicz, Paweł Wytrykus, Stanisław Gorczyński (obecny wiceprezes) i Antoni Pacholak.

Klub wówczas przechodził okresy szybkiego, gwałtownego rozwoju, by później znów do pewnego stopnia zmniejszyć swą aktywność. Liczba członków wzrastała skokami od 32 do 42, później do 70 i znów malała.

Rozwój swój „Koło Miłośników Sportu Wędkarskiego" może w znacznej mierze zawdzięczać swym



Wędkarze w pochodzie z uroczą koleżanką i członkinią Towarzystwa p. Osińską

ówczesnym kierownikom-prezesom: Józefowi Gałążewskiemu, Janowi Dymskiemu, wiceprezesowi Józefowi Szczepaniakowi i innym członkom zarządu.

Były jednak też i trudności. Pierwszą z nich był brak własnych obwodów łownych. Druga — bezrobocie pracowników fizycznych, którzy stanowili trzon klubu, a nie byli niejednokrotnie w stanie uiścić opłat członkowskich.

Tak zbliżył się nieubłaganie pamiętny wrzesień 1939 r. „Koło Miłośników Sportu Wędkarskiego" podobnie, jak wszystkie inne stowarzyszenia polskie, przestaje istnieć. Wędkarzom pod karą więzienia, obozu koncentracyjnego, a nawet i kary śmierci władze hitlerowskie zabraniają wędkować.

Wielu zostaje wywiezionych do „GG", wielu ginie w obozach, lecz pozostali, pomimo szykan i represji, uprawiają potajemnie sport wędkarski na wodach powiatu międzychodzkiego.

Rok 1945, zwycięska ofensywa Armii Czerwonej oraz Wojska Polskiego, niesie wolność Międzychodowi.

Wędkarze są jednymi z pierwszych, którzy powołują do życia swą organizację.

Zebranie konstytucyjne odbyło się w dniu 11 czerwca 1945.

Organizacja wędkarzy międzychodzkich cieszy się w trzecim, obecnym etapie swego istnienia, wielką popularnością wśród społeczeństwa, o czym świadczy duża ilość członków oraz rzesze widzów na uroczystościach jubileuszowych.

Towarzystwo pod nazwą Okręgowy Związek Sportu Wędkarskiego „Warta", pododdział w Międzychodzie, ma poparcie u władz.



Orkiestra ZZK była jedną z atrakcji uroczystości wędkarskiej

W dniu 22 lipca br. minęła piąta rocznica Odrodzenia Polski.

W czasie minionych pięciu lat intensywnej, twórczej pracy nad odbudową i rozbudową kraju, także i klub wędkarski w Międzychodzie, dzięki pełnym zapału działaczom, rozwijał się intensywnie.

Klub okrzepł organizacyjnie i finansowo.

Wzmocniła się dyscyplina członkowska.

Dzięki temu towarzystwo wędkarskie jest obok zrzeszeń sportowych „Spójnia" i „Gwardia", najpoważniejszym i największym w powiecie międzychodzkim stowarzyszeniem sportowym.

Uzyskanie własnych obwodów łownych na rzece Warcie, dzięki poparciu władz oraz Okręgowego Prezesa p. Lipińskiego z Poznania i Insp. Urzędu Wojewódzkiego dla spraw rybackich p. Rowińskiej, dało trwałe i mocne podwaliny dla dalszego rozwoju.

Drugim ważnym momentem, który zapewni stały i pomyślny rozwój klubu, jest utworzenie sekcji dla młodocianych wędkarzy.

Zmniejszą się w ten sposób rzesze nieletnich kłusowników, a towarzystwo pozyska narybek, który będąc wychowany pod bacznym okiem starszych kolegów, musi wnieść cenny wkład do pracy na polu zrzeszonego wędkarstwa.

Reasumując dotychczasową 40-letnią pracę Tow. Wędkarskiego w Międzychodzie stwierdzić należy, że Towarzystwo to potrafiło pokonać wszelkie trudności i osiągnęło swoje zamierzenia w całej rozciągłości, dzięki ofiarnemu wysiłkowi swych członków.

Trud Wędkarzy Mierzychodzkich stanowi jedną z wielu cegiełek podwalin Polski Demokratycznej, przez zagospodarowanie racjonalne wód, zniszczonych rabunkową gospodarką okupanta i stworzenie potrzebnych warunków rozrywki, wypoczynku i wzmocnienia zdrowia świata pracy.

Przynależność do Okręgowego Związku Sportu Wędkarskiego „Warta" w Poznaniu i do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich stwierdza, że Towarzystwo Wędkarskie w Międzychodzie jest członkiem aktywnym jednej, wielkiej rodziny, której spójnią niezawodną jest umiłowanie sportu wędkarskiego.

Wiktor Kinecki

Z okazji 40-lecia działalności, na ręce Zarządu, dla wszystkich Członków Towarzystwa Wędkarskiego w Międzychodzie, przesyła jak najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów na terenie organizacyjnym wędkarstwa i pomyślnych zawsze łowów, co najmniej przez dalsze lat czterdzieści.

Redakcja „Wiadomości Wędkarskich"

Płoć

(DOKOŃCZENIE)

Przed rozpoczęciem łowienia płoci wskazanym jest zanęcić w kilku miejscach: gotowanymi ziemniakami, przekręconymi przez maszynkę do mielenia mięsa lub pęczakiem, pszenicą, mrówczymi jajkami (te ostatnie są bardzo dobrą przynętą, gdyż nie nasycają ryby), kaszą jaglaną, grochem polnym, a nie cukrowym, gdyż groch ten ma za duże ziarnka.

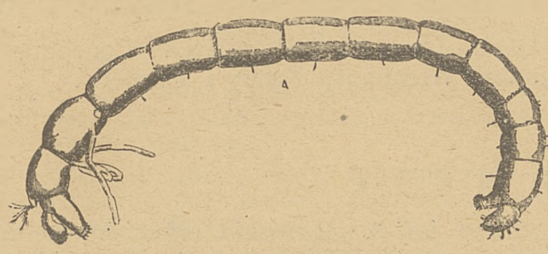
Nęcimy dlatego w kilku miejscach, aby móc zmieniać łowiska, gdy ryba przestała brać, albo w tym miejscu wogóle nie bierze.

W czasie samego łowienia rzucamy od czasu do czasu do wody w niewielkich ilościach tę przynętę, na którą łowimy.

Pęczak, pszenica i groch, używany do łowienia, muszą być tak ugotowane, aby były zupełnie miękkie.

Na twardy groch, czy niedogotowany pęczak lub pszenicę przeważnie nie złowimy żadnej płoci, ponieważ ryba ta ma zwyczaj próbowania przynęty przed jej połknięciem i jeśli ona nie odpowiada jej smakowi—natychmiast taką przynętę wypluwa.

Bardzo dobrą przynętą jest również pasta, sporządzona z bułki pszennej z dodaniem odrobiny gotowanych ziemniaków i gotowanego,



Larwa ochotki

albo surowego żółtka, dla zabarwienia ciasta.

Niezłą przynętą są gotowane ziemniaki, krajane w kostkę oraz kasza jaglana, którą przyrządza się w sposób następujący: do niewielkiego rondelka wsypujemy szklankę kaszy jaglanej i gotujemy na wolnym ogniu tak długo, aż zmięknie i odparuje z niej wszystka prawie woda. Po odparowaniu wsypujemy ją do małego woreczka, albo zawijamy w lniany gałgan i mocno zaciskamy. Po wystygnięciu kasza tak przygotowana będzie nadawać się do krajania jej nożem w kostkę oraz do zakładania na haczyk.



Ochotka (owad dojrzały)

Bezsprzecznie najlepszymi przynętami, służącymi do łowienia płoci, będą niewątpliwie przynęty naturalne, takie, jak larwy chruścika, larwy muchy plujki, koniki polne, chrabąszczyki czerwcowe, muchy, kawałki dżdżownic, jajeczka mrówcze, larwy ochotki. Te ostatnie cieszą się wielkim uznaniem wśród wędkarzy w Rosji jak i we Francji, a u nas są mało znane.

Moim zdaniem na wiosnę jest ona niezawodna i o ile na nią nic nie złowimy, to możemy spokojnie zwinąć wędki i pójść do domu.

Larwy ochotki (Chironomus plumosus) żyją w środowiskach ubogich w tlen, w zbiornikach wody o dnie obficie pokrytym mułem, po-

dobnie zamknięte, jak larwy chruścika, w domkach na kształt rurek, które budują sobie z cząsteczek mułu.

Osiągają długość 13—15 mm. i mają zabarwienie jaskrawo czerwone.

Żywią się szczątkami organizmów planktowonowych.

Gdy kończy się ich rozwój, co ma miejsce w maju, czerwcu i lipcu, wznoszą się w postaci poczwarek na powierzchnię wody i wylegające się z nich owady dorosłe na zawsze opuszczają środowisko wodne.

Larwy te wydobywa się z wody w sposób nieskomplikowany. Wystarczy bowiem zaczerpnąć mułu ze środowiska, o którym była mowa, aby w nim z całą pewnością znaleść pewną ilość tych larw.

Po wydobyciu mułu przemywa się go na sicie.

Larwy przechowywać należy w wilgotnych fusach herbaty, kawy, w mokrej szmacie, czy też w pudełku wymoszczonym mchem.

Przy wędkowaniu na powyższe larwy powinno się stosować haczyki Nr. 14 i bardzo ostrożnie nasadzać, bowiem przy niezbyt pochopnym zakładaniu cała treść larwy wycieka i w palcach pozostaje tylko skórka, nie mająca żadnej atrakcyjnej wartości dla ryby.

Przy nasadzaniu na grot wbija się go delikatnie poniżej głowy larwy i następnie nawleka się ją na haczyk.

Można także zakładać po kilka sztuk tych larw, podobnie, jak to się praktykuje z białymi robaczkami (larwami plujki).

Do łowienia płoci używa się lekkiego wędziska o długości około 3 metrów, jak najcieńszego przyponu, haczyków Nr. Nr. 14 — 12, spławika ze stosiny piórkowej, kory topolowej, celuloidu, a na wodach bieżących z dodaniem okładki korkowej, której wielkość uzależniona jest zawsze od siły prądu.

Teoretycznie na wiosnę i zimę haczyk z przynętą powinien unosić się o kilka centymetrów nad dnem. W lecie zaś powinno się łowić na głębokości 2/3 wody.

Płoć jednak niezawsze trzyma się na podanych wyżej głębokościach i wystarczy, że haczyk będzie zwisał o kilka centymentrów niżej lub wyżej jej stanowisk, aby nie dotknęła przynęty.

To też na porządku dziennym są takie obrazki, że jeden z kilku wędkujących obok siebie na taką samą przynętę, będzie holował jedną płoć za drugą, gdy natomiast pozostali nie będą mieli żadnego brania.

Umiejętne więc zastosowanie głębokości zanurzenia haczyka jest jednym z najważniejszych czynników, od którego zależy powodzenie w łowieniu tej ryby.

Dalszym czynnikiem będzie odpowiednia pogoda.

Najkorzystniejszym jest dzień pochmurny, ciepły, niezbyt wietrzny.

W czasie dużych wiatrów płoć wogóle nie żeruje.

Z wiosną płoć bierze przez cały dzień. W lecie, szczególnie w dni słoneczne i upalne, najlepiej je łowić z samego rana i przed wieczorem. Jednakże na wielkie rezultaty nie można liczyć. ponieważ w tej porze roku płoć wogóle słabo bierze na skutek przejedzenia, o czym już wspominaliśmy.

Na wiosnę i jesienią, przy korzystnych warunkach atmosferycznych, żeruje bez wyjątku prawie przez cały dzień.

Zimą natomiast najlepiej w godzinach południowych.

Płoć chwyta przynętę bardzo ostrożnie i częstokroć ją wypluwa i to tak delikatnie, że nie zawsze spławik jest w stanie to zasygnalizować.

Stąd wniosek prosty, że już przy najlżejszym drgnięciu spławika należy podcinać...

W rzekach stosunkowo łatwo jest zauważyć branie płoci, gdyż chwyta ona przynętę dość silnie, widocznie z obawy, aby tej ostatniej prąd wody nie uniósł.

Można także łowić płocie metodą opuszczana i podnoszenia przynęty (Trolling).

Jako przynęty używa się przy tym systemie łowienia białych robaczków, larw os. chruścików, kawałków dżdżownic itp.

Przy tym sposobie łowienia należy umieścić o 30 cm. powyżej haczyka dużą śrucinę ołowianą, względnie ciężarek gruntowy.

Bardzo przyjemnym do łowienia płoci jest używanie muchówki.

Tą metodą łowi się przy jasnym słońcu i parnym dniu (kiedy ryby podchodzą pod sam wierzch), na miejscach głębokich, o słabym prądzie, przy brzegach porośniętych drzewami lub krzewami.

Najskuteczniejszą jest muszka Coachmann, następnie Wickham's Fancy i Palmer.

R. M.

Od Redakcji

Jednym z głównych zadań zrzeszonego wędkarstwa jest wychowanie człowieka w duchu socjalistycznym, a więc i rozwijanie jego zamiłowania do twórczej budowy wspólnego dobra świata pracy.

Redakcja zglasza apel do wszystkich Kol. Kol. Wędkarzy o możliwie liczne nadsyłanie artykułów, notatek i wszelkich materiałów, które mogłyby być przyczynkiem do budowy lepszego jutra organizacji wędkarstwa, realizującej wspólne zadania i cele licznych rzesz amatorów i miłośników wędkarstwa.

Wody otwarte pow. cieszyńskiego

(DOKOŃCZENIE)

ROZMIESZCZENIE RYB

Wisła górna, do ujścia do niej Brennicy i wraz z nią, oraz dopływy pomniejsze, to kraina pstrąga potokowego. W znikomej ilości i sporadycznie występuje kleń, jelec, brzanka i w większej ilości głowacz i strzebla. Zachodzi w sprzyjających warunkach łosoś i troć. Pstrąg tęczowy jest rzadki. Parokrotnie wpuszczany w akcji zarybieniowej po jakimś czasie znikał. Pstrąg potokowy dorasta do wagi ponad kilogram, najwięcej jest średniaków i młodzi. Ogólny stan dobry.

Wisła od wpadu Brenicy do jazu w Wiślicy, to raczej siedlisko białej ryby. Obok sporadycznie występującego pstrąga potokowego, występuje w dużej ilości świnka, kleń, jelec, miernie pstrąg tęczowy oraz karp i lin.

Wisła od wspomnianego jazu do granicy pow. w Drogomyślu, to siedlisko różnego rodzaju ryb. Masowo występują: kleń, brzana i świnka, miernie szczupak, węgorz, mietus, płotka, okoń, karp i lin. Trafia się w sprzyjających warunkach łosoś i troć. Przed laty, bywał tu i lipień, a pstrąg był częstszy jak dziś.

Bładnica w górnej części to woda pstrągowa, w dolnej części występuje i to w miernej ilości: kleń, płotka, szczupak, okoń, karp i lin.

Knajka, Piotrówka i Pielgrzymówka to rzeczki typowo nizinne. Są one siedliskiem karpia, lina i szczupaka, następnie klenia, płotki, okonia, rzadziej węgorza i miętusa. W tych rzeczkach karp, i szczupak dorastają wagi paru kilogramów.

Olza górna, to kraina pstrąga potokowego, środkowa i dolna świnki, klenia, jelca, rzadkiej brzany, karpia, lina i szczupaka.

Puńcówka, mały, wąski i zarosły potok, prawie w całej długości jest wodą pstrągową. Wprawdzie z rzadka trafia się i półkilowy, to na ogół pstrąg jest drobny. Prawdopodobnie stopniowo ulega degeneracji. W dolnych partiach trafia się kleń, świnka i węgorz. Potok ten nie uchodzi wprost do Olzy (część tylko wody i to przy stanie wysokim poprzez jaz odpływa do Olzy). Zasilony młynówką z Olzy, sam następnie młynówka, jest w końcu kanałem uchodzącym do Bobrówki. Wędrówka ryb z Olzy do Puńcówki z przyczyny wspomnianego jazzu, oraz zanieczyszczonej dolnej Bobrówki jest uniemożliwiona. Ponieważ pstrąg nie występuje w tej części Olzy (przed laty b. częsty) z tej więc przyczyny oraz wyżej wymienionych, pstrąg w Punówce jest odosobniony i prawdopodobnie w tym leży przyczyna niedorostu.

Bobrówka, jest też potokiem wąskim i zarosłym. W górnej części występuje pstrąg, nierzadko gruby, choć nieliczny, oraz kleń.

W środkowej, krótkiej części, występuje kleń, sporadycznie karp i lin. W dolnej części (miasto), wskutek zanieczyszczeń ściekami miejskimi, jest martwy. W okolicy ujścia, występuje biała ryba zachodząca z Olzy. W tej części jest Bobrówka połączona kanałem - młynówką z Puńcówką.

W bieżącym roku potok ten jest martwy. Ryby bowiem uległy wytruciu związkami cjanowodorowymi wypłukanymi przez deszcze z ładunku trucizny, zakopanego nad brzegiem tej rzeczki. Zdziwić się można było, widząc te ilości ryb śniętych i jakość jej. Spłynęły wtedy najpierw pstrągi (wiele grubych), potem duże ilości białej ryby, następnie karp i lin, a w końcu węgorz.

ZANIECZYSZCZENIA I ZATRUCIA.

Stałych zanieczyszczeń wód nie ma, z wyjątkiem krótkiego odcinka Bobrówki, do którego uchodzą ścieki z poszczególnych domów na terenie miasta.

Zatruć stałych również nie ma. Nieregularnym zanieczyszczeniom i zatruciom o różnym nasileniu ulegał odcinek Wisły na terenie Skoczowa, do którego spływają ścieki garbarni. Obecnie ścieki raczej zanieczyszczają wodę, od czasu do czasu, pozostawiając osad na kamieniach w postaci namułu, kożucha i grubych zawiesin, który przy niskim stanie wody i w ciepłej porze roku wydaje niemiłą woń.

Poważnym zagadnieniem jest zatruwanie wód Olzy ściekami z huty trzynieckiej po stronie czeskiej. Ścieki te wypuszczane są jednorazowo od czasu do czasu naraz. Jeżeli następuje to w okresie niskiego stanu wody, to wytruciu ulega wszystko, przy większej wodzie częściowo, ale zawsze w poważnych rozmiarach. Kilkanaście lat temu Olza była niezwykle rybną rzeką i tam, gdzie dziś martwota, kiedyś śmigał gruby pstrąg, a białej ryby było dużo.

Z tych samych przyczyn zatruwana jest woda dolnej Puńcówki, do której uchodzi młynówka z Olzy, a ponieważ Puńcówka w dolnej swej części jest młynówką i kanałem, uchodzącym do dolnej Bobrówki, przeto i dolna Bobrówka też ulega zatruciu.

WARUNKI ROZWOJOWE.

Naturalne warunki rozwojowe w wodach powiatu znajduje tylko biała ryba, miętus i pstrąg, może częściowo lin i szczupak. Dużo lina, białej ryby, okonia i szczupaka dostaje się do rzek młynówkami w czasie spuszczania stawów, okolicznych dużych gospodarstw stawowych (Knajka, Piotrówka i Pielgrzymówka). Jest to drobnica, z której za rok niewiele co pozostaje. Dlatego karp, szczupak i lin bywa rok rocznie wysadzany w dużych ilościach w postaci grubego kroczka i lekkiej handlówki.

Wody pstrągowe zarybiane są narybkiem z miejscowych wylęgarń i palczakiem z miejscowego ośrodka zarybieniowego.

Lipień, który przed laty w dolnej Wiśle jakkolwiek w miernej ilości, ale był, dziś nie istnieje. Przyczyną zniknięcia jego prawdopodobnie są urządzenia regulacyjne, niski stan wody i kto wie, czy nie rozprzestrzenienie się drapieżników.

Węgorz coraz bardziej staje się rzadkim. Zaradzić złemu może akcja zarybieniowa (od 1939 r. wody nie obsadzane węgorzem).

Rak prawdopodobnie nie znajduje odpowiednich warunków rozwojowych. Sporadycznie występuje w pomniejszych dopływach potoków zlewiska Olzy oraz w Brennicy.

REZERWATY I WODY WYŁĄCZONE.

I obwód Wisły i górna Brennica są rezerwatami. Olza i Piotrówka w obrębie granic państwowych są zamknięte zarządzeniem władz.

ZALUDNIENIE, KOMUNIKACJA I WCZASY.

Ze względu na położenie i komunikację, wszystkie obwody są łatwo osiągalne. Wzdłuż i w niewielkim oddaleniu od Wisły, Bobrówki, Bładnicy, Piotrówki i Pielgrzymówki biegną drogi i koleje. Do Brennej (Brenica) prowadzi dobra szosa ze Skoczowa, do Istebnej (Olza górna) z Wisły. Jedynie Knajka płynie nieco zdala od dróg kołowych i to nie na wszystkich odcinkach.

Wszystkie rzeki i potoki płyną przez osiedla i wsie, nierzadko obok domów, ogrodów i obejść. Warunki przyrodzone, klimat i dobra komunikacja przyczyniły się do rozwoju turystyki. Dawne małe miasteczka i wsie rozwinęły się w uzdrowiska. Istebna nad Olzą, Wisła, Polana, Ustroń, Nierodzim, Skoczów nad Wisłą, Górki i Brenna nad Brennicą—to miejsca wczasów, kolonii letnich dla dzieci i obozów. W Wiśle i Ustroniu w głównym sezonie, co dzień pociągi wyrzucają setki nowoprzybywających wczasowiczów. W soboty i niedziele panuje na szosach ogromny ruch samochodowy, setki ciężarówek przywożą na niedzielę spracowanych, by choć dzień wypoczęli w pięknym otoczeniu. Wisła roi się w takie dni od kąpiących się na przestrzeni kilometrów, a brzegi i wały pełne są wypoczywających. Ten ruch i gwar nad wodą i w wodzie przez okres trzech miesięcy odbija się ujemnie na rybostanie. Pewien procent kąpiących się uważa za stosowne grzebać pod kamieniami, progami i w dziurach z myślą o wyłowieniu pstrąga. Od tego zaczyna się kłusownictwo i bezmyślna trzebież drobnicy przez dzieci — dla zabawy. Znaczny procent ludzi uprawia regularną kradzież ryb zwłaszcza pstrągów, dołączając się do szeregów istniejących miejscowych kłusowników. Ci ostatni, to główni dostawcy kradzionej ryby dla pensjonatów, restauracyj i prywatnych odbiorców. Najsmutniejsze jest to, że ludzie, od których należałoby spodziewać się czego innego, z braku uczciwości i niezrozumienia istoty ochrony przyrody są głównym powodem nasilenia kłusownictwa. To oni zamawiają, żądają i kupują kradzioną rybę.

Rybostan wód otwartych powiatu jest utrzymywany wielkim nakładem pieniężnym i wielkim mozołem i trudem. Ziemia cieszyńska jest z natury piękna. Jej piękność leży w różnorodności krajobrazu. Obok pierwotności — twory ręki ludzkiej, a wszystko w harmonii. Wody tej ziemi to wielkie akwaria, dodające uroku krajobrazowi. Ale bez zrozumienia i ludzkiej pomocy staną się martwe i puste.

TO I OWO

Z pisma szwajcarskiego Le pecheur Suisse (Rybak Szwajcarski) dowiadujemy się, że ob. Teofil Garni złowił na wędkę w rzece Vieze de Champery pstrąga o wadze 7 kg 300 gr. i długości 93 cm.

Wędkarz ten w tym roku złowił uprzednio w tej samej rzece, między innymi dwa pstrągi, z których jeden ważył 3 kg drugi prawie 6 kg.

* * *

Z jednej sztuki wieloryba wydobywa się 75 kg insuliny, środka, mającego wielkie zastosowanie w nowoczesnym lecznictwie.

Dla porównania podajemy, że z jednej sztuki świna można otrzymać tylko 75 gr tego wyciągu, czyli 1000 razy mniej.

* * *

Jedna z księgarni w Londynie wystawiła na sprzedaż książkę napisaną przez Izaaka Waltona pod tyt. The Perfect Angler (Wędkarz doskonały), wydaną w 1653 roku.

Cena uwidoczniona na tej książce opiewa 1250 funtów, co w przeliczeniu, według kursu urzędowego, wyniesie okrągło 2 miliony zł.

* * *

W początkach października w Anglii odbył się konkurs wędkarski na morzu.

Pierwszą nagrodę przyznano za złowienie rai, ważącej 70 kg., drugą — za złowienie rekina o wadze 52 kg.

* * *

W większości kantonów szwajcarskich wędkarze wystąpili z żądaniem wprowadzenia zmian w prawie rybackim, a przede wszystkim zastosowania pewnych ograniczeń w wędkowaniu na terytorium Szwajcarii.

Wnioski zgłoszone przez towarzystwa wędkarskie przewidują możność łowienia tylko w tym kantonie w którym zamieszkuje wędkarz.

* * *

Wędkarze francuscy zamieszkali w Hawrze, skarżą się za pośrednictwem miejscowych gazet, że na skutek zanieczyszczenia morza ropą i olejami nie są w stanie wędkować.

Adres Redakcji: Warszawa, **Mokotowska 46 m. 17**; Administracji: Plac Starynkiewicza 7. Konto czekowe PKO Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Nr I — 8276.

Cena egzemplarza 40 zł. Dla wędkarzy zrzeszonych w Związku 25 zł. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych **420 zł.** rocznie.

Wydawca — Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Redaktor Józef Wyganowski

Składano i drukowano w druk. R.S.W. „Prasa“, Al. Jerozolimskie 85. Nr zam. 2579 15.XI.49 r. Egz. 6000. B-96299